Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWE CZASY

cena 25 gr.
nr. 26
1. IX. 1935
LWÓW

Obowiązek

Kultura państwowa jest tem dojrzalsza i głębsza, im *automatyczniej* obywatel reaguje (oczywiście: w sposób pozytywny) na postulaty, wynikające z ustalonego i obowiązującego porządku prawno publicznego.

Myśli tej, wypowiedzianej ostatnio w naczelnym organie Związku Oficerów Rezerwy „Znaku“ — pragnę dać komentarz, uwydatniający jej znaczenie na tle ostatnich aktów wyborczych, przed których dokonaniem stoimy.

Państwo jest — między innemi — porządkiem prawnym, którego istota i moc tkwi nietylko w napisanych i uchwalonych przez powołane do tego organy ustawach, ale także i bodaj przedewszystkiem, w odczuciu społeczeństwa, w stopniu, w jakim społeczeństwo jest przez ten porządek prawny wewnętrznie opanowane.

Im mniej odczucie i przejęcie się tym porządkiem prawnym jest narzucane z zewnątrz, agitowane, robione, im natomiast bardziej jest ono odruchowe, mechaniczne względnie automatyczne — tem oczywistsze jest istnienie Państwa, jako systemu prawnego, tem naturalniejsze i powszechniejsze staje się potwierdzenie i afirmowanie przez społeczeństwo Państwa, jako porządku prawnego. Tem właśnie odznaczają się stare kultury państwowe, że do pojęcia obowiązku obywatelskiego wprowadzają pierwiastek odruchu naturalnego na przejawy porządku prawnego, ustalonego w Państwie.

U nas jeszcze daleko do tak pojętej kultury państwowej, bo też i porządek prawny w Państwie budującem się jest dopiero w stadjum formowania się. Gdzieindziej, w starych państwach byłoby np. dziwactwem nawoływanie obywateli do udziału w wyborach, do wykonania prawa i obowiązku obywatelskiego, jakim jest uczestnictwo w akcie wyborczym przez oddanie głosu, współdecydującego o istnieniu i o składzie reprezentacji narodowej. Tam pojmuje się to uczestnictwo jako coś rozumiejącego się samo przez się, od czego obywatel żadną miarą zwolnionym być nie może i nie chce.

U nas niestety koniecznem jest jeszcze mniej lub więcej patetyczne nakłanianie obywateli do udziału w wyborach. I to nietylko dlatego, że wspomniana wyżej automatyka pozytywnych odruchów społeczno państwowych nie działa jeszcze dostatecznie precyzyjnie z powodu młodości budowanej dopiero nowoczesnej kultury państwowej — ale, co gorsza, dlatego, że istnieją jeszcze poważne siły, niepogodzone i nieoswojone z faktem posiadania własnego Państwa, uważające to Państwo, jako przymus z zewnątrz narzucony. Tak potężna jest jeszcze siła atawizmu z okresu niewoli politycznej, gdy państwo było instytucją nam wrogą, obcą.

Gdy główny organ endecki w jednym z ostatnich numerów namiętnie przeczy, jakoby hasło abstynencji przy wyborach, rzucone przez partje polityczne, zwrócone było przeciw Państwu i usiłuje dowodzić, że hasło to ma tylko przejawić protest przeciw obecnemu systemowi rządów — to mimowoli zdradza właśnie słuszny niepokój, odsłania głęboko maskowany wyrzut sumienia własnego, mówiącego, że *hasło bojkotu wyborów należy do kategorji wystąpień apaństwowych, wystąpień negujących porządek prawny, jakim jest Państwo.*

Protest przeciw obecnemu systemowi rządów... Partje polityczne ulegają głębokiemu złudzeniu, gdy sądzą, że przez bojkot wyborów bronią, względnie walczą o jakiś program, ideę czy doktrynę ustrojową. Po co wspinać się na taki Gewont górnolotnej demagogji, gdy rzecz jest jasna, jak słońce i przygnębiająco przyziemna: bojkot wyborów jest bojkotem porządku prawnego, legalnie uchwalonego i obowiązującego, a pobudki, dyktujące bojkot, płyną z nieutulonego żalu za bezpowrotnie straconym przez partje mandatem reprezentacyjnym. Czyż bowiem udany bojkot wyborów byłby naprawdę manifestacją przeciw obecnemu systemowi rządów w Polsce? Nigdy w świecie. Byłby całkiem czemś innem: pozbawiłby Państwa ciał ustawodawczych, a więc organów konstytucyjnych, podważyłby porządek prawny, czyli samo Państwo w jego ustrojowych podstawach.

Czynny udział w wyborach, w akcie głosowania — jest prawem i obowiązkiem obywatelskim, jest jedną z zasadniczych cech, potwierdzających istnienie normalnej organizacji państwowej. Może się realizowane obecnie prawo wyborcze podobać mniej lub bardziej, budzić takie lub inne refleksje — prawem jednak, obowiązującem wszystkich obywateli, być nie przestaje. Obywatel *obowiązany* jest wysłać do stolicy przedstawicieli, *obowiązany* jest dać Państwu reprezentację narodową.

I dlatego wszyscy w dniu 8-mego września spełnimy obowiązek państwowy.

Stefan Mękarski.

Trzeci Jubileusz Targów Wschodnich

Niewiele było od chwili odrodzenia niepodległego Państwa Polskiego zagadnień gospodarczych, o którychby wypowiedziano tyle opinji, co o lwowskich Targach Wschodnich. Stwierdzenie powyższe nie służy poto, ażeby wynosić znaczenie Targów Wschodnich ponad inne przejawy naszego życia zbiorowego, ale wynika z tego, że podczas gdy najważniejsze nawet sprawy, przykuwające w danej chwili uwagę publiczną i sfer zainteresowanych ustępują miejsca prędzej czy później innym aktualniejszym problemom, to zainteresowanie dla Targów Wschodnich istnieje stale. Targi Wschodnie są zatem zagadnieniem trwałem i jako takie są nieodłączną częścią składową naszego mechanizmu gospodarczego. Mylnem jednakowoż byłoby sądzić, że Targi Wschodnie zrosły się z polskiem życiem gospodarczem tylko dzięki swemu piętnastoletniemu istnieniu. Samo istnienie nie potrafiłoby tak objawiającej się popularności Targów Wschodnich uzasadnić. Ale naodwrót powiedzieć należy, że bez tej popularności nie możnaby wyobrazić sobie tak długiego istnienia Targów Wschodnich, zwłaszcza gdy się uwzględni, że dotychczasowa ich działalność przypadła, po większej części na bezpośrednio po sobie następujące okresy niesprzyjających normalnie przedsięwzięciom targowym i ich rozwojowi kryzysów ekonomicznych, które w początkowych latach pierwszego dziesięciolecia ich istnienia, obok pewnych cech znamionujących wspólne wszystkim prawie krajom europejskim trudności powojenne, posiadały raczej charakter przesileń wewnętrznych, a w ostatnich siedmiu latach pozostają pod znakiem ogólnoświatowej depresji gospodarczej.

Przesilenia te bynajmniej nie ułatwiły Targom Wschodnim ich zadania. Przedewszystkiem jednak wspomnieć należy, że okoliczności od warunków polskich niezależne nie pozwoliły również na natychmiastową realizację głównego początkowo punktu programu Targów Wschodnich, na uczynienie ze Lwowa centralnego ośrodka handlowej wymiany towarowej z Rosją Sowiecką.

Nie może jednakowoż ujść uwadze spostrzeżenie, że właśnie te spiętrzające się przed organizacją Targów Wschodnich trudności tworzyły podłoże, na którem doskonalił się ich aparat i stanowią sprawdzian pozwalający z jednej strony osądzić ogrom zasług, jakie Targi Wschodnie polskiemu życiu gospodarczemu oddały, oraz co najważniejsze ocenić w ten sposób także pośrednio użyteczność lwowskiej placówki na przyszłość.

Czyniąc przegląd dotychczasowej czternastoletniej działalności Targów Wschodnich, podkreślić należy, że inicjatywa Targów Wschodnich kierowała się zawsze wytycznemi linjami ogólnopaństwowych interesów, jako swą ideą przewodnią. Tak więc, początkowe zwłaszcza kampanje organizowane były pod kątem zaznajomienia konsumenta z produkcją poszczególnych dzielnic Państwa i skierowania zapotrzebowania dawnych zaborów do innych części kraju, jako nowych, krajowych źródeł zakupu w zjednoczonej Polsce, co szczególnie jeśli chodziło o rolnicze województwa południowe wyraziło się w korzystnem, bo szybkiem, oddziałaniu na przyzwyczajenia kupieckie w sensie rozluźnienia z dawna istniejących stosunków handlowych z pozostałemi częściami dawnej monarchji naddunajskiej. Również jeśli chodziło o zapotrzebowanie towarów obcych organizowały Targi Wschodnie swe kampanje powodując się względem racjonalizacji importu i potrzebą nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z zewnętrznemi rynkami dostawy w celu uniknięcia podrażającego ceny obcego pośrednictwa. Targi Wschodnie wykonywały dalej propagandę przemysłu polskiego poza granicami kraju i torowały drogę jego wyrobom na rynki zagraniczne. W miarę, jak którykolwiek z tych problemów, czyto zastąpienia obcych wyrobów polskiemi, czy racjonalizacji przywozu, czy też oddziaływania na rzecz powiększenia eksportu, wysuwał się na czoło gospodarczych zagadnień Państwa, Targi Wschodnie umiały zawsze każdą ze swych kampanji zorganizować w ten sposób, że akcentowały one zawsze potrzeby chwili i dawały dokładny przekrój każdoczesnego stanu dążeń i celów polskiej polityki gospodarczej, przyczyniając się niejednokrotnie w stopniu bardzo znacznym do ich realizacji.

Różnorodny, przez nikogo nie dyskutowany dorobek Targów Wschodnich wyjaśnia tajemnicę ich popularności. Tłumaczy, dlaczego Targi Wschodnie musiały w każdym stanie konjunktury wzbudzać dla swych poczynań zainteresowanie, dlaczego poszczególne ich kampanje cieszyły się zawsze, niezależnie od stopnia panującego na rynku ożywienia czy zastoju, niesłabnącą frekwencją uczestników. Targi Wschodnie umiały bowiem stać się w rękach naszej polityki gospodarczej narzędziem pożytecznem, a wczuwając się w każdoczesne jej dążenia i cele przechodziły wraz z całem gospodarstwem polskiem tę samą ewolucję. Tylko w ten sposób mogły przynieść i przyniosły naszemu życiu gospodarczemu konkretne korzyści. Aparat zaś organizacyjny Targów Wschodnich dzięki tak trafnemu pojmowaniu swych zadań okrzepł, ale nie skostniał.

Pobieżne podsumowanie najważniejszych tylko z pomiędzy rozlicznych postulatów polityki gospodarczej, do których realizowania Targi Wschodnie nadały się jako środek szczególnie odpowiedni, upoważnia też jeśli idzie o przyszłość placówki lwowskiej do rokowania jej jak najlepszych widoków. Wprawdzie najczęściej tak jest, że oddane usługi uprawniają dopiero do pewnych tytułów, w najlepszym razie w miarę doniosłości usług chociażby do sławy, ale w odniesieniu do Targów Wschodnich na zastrzeżenie takie niema miejsca. Gdyż fakt, że Targi Wschodnie okazały się w warunkach polskiej rzeczywistości gospodarczej powojennego okresu instrumentem wyjątkowo użytecznym, wskazuje, że oprócz należącego się im słusznie tytułu do podnoszenia ich zasług, posiadają one ponadto konieczny właśnie dla przyszłego także działania i rozwoju element, bo wyrobiły sobie w wysokim stopniu umiejętność stosownego nastawienia swej działalności dla sprostowania wymogom chwili i wyłaniającym się zadaniom, bo wykazują nieodzowną do tego elastyczność, bo słowem mają rację bytu. Wartość tych zalet wzrasta z każdym rokiem istnienia Targów Wschodnich. Zresztą kwestję czy Targi Wschodnie posiadają rację bytu rozstrzyga na ich rzecz, o wiele wymowniej od wszelkich dociekań teoretycznych, samo życie. Jesteśmy od trzech zwłaszcza lat świadkami coraz to silniejszego samorzutnego zainteresowania dla udziału w Targach Wschodnich ze strony indywidualnych wystawców, co wyraża się wzrostem ilości partycypujących w każdej kampanji firm, głównie krajowych. Świadczy to tem dosadniej o żywotności Targów Wschodnich, że niewątpliwie tendencje ujemnego działania skutków długotrwałego kryzysu, kazałyby raczej liczyć się ze zwiększoną wstrzemięźliwością ze strony przemysłu do obsyłania Targów, gdyby chodziło o przedsięwzięcie, wywołujące chociażby nieznaczne wątpliwości co do rezultatów, których od niego oczekiwać należy.

Jest w podstawowym programie Targów Wschodnich punkt, bodajże jeden z najistotniejszych, który dotąd jeszcze nie doczekał się pełnej realizacji. Lwowska instytucja targowa podejmuje od lat systematyczne usiłowania w kierunku utworzenia we Lwowie, a ściślej na terenie Targów Wschodnich, centralnego ośrodka wymiany i zakupów dla sąsiadujących z Polską od południa krajów, nie mając przytem na uwadze jedynie oddziaływania w ten sposób na zwiększenie eksportu polskiego, lecz skupienie bezpośredniej wymiany pomiędzy zainteresowanymi reprezentantami zagranicznej produkcji i handlu. Przyznać trzeba, że zamierzenie to, nawiązane wprost do świetnej tradycji kupieckiej Lwowa, posiada wiele szans szczęśliwego rozwiązania, żeby wskazać tylko na wyjątkowo korzystne położenie geograficzne miasta. Już w wielkości tego planu leży powód, dlaczego mówić o nim można jako należącym do przyszłości. Nie pozostaje także bez decydującego wpływu na opóźnienie jego urzeczywistnienia niesprzyjająca polityka handlowa przeważającej ilości krajów, jaką ze względu na konieczność uchronienia się od ujemnych skutków kryzysu w dziedzinie walutowej prawie wszystkie organizmy państwowe uważają za odpowiednią. Ale cokolwiek możnaby powiedzieć o parodoksach ekonomicznych pierwszej połowy XX wieku, kiedy w nagromadzeniu przeciwieństw stają również naprzeciw siebie z jednej strony nowoczesne zdobycze techniki, mające jakoby przekreślać odległość przestrzeni i oddalenie stosunków, z drugiej zaś reglamentacja walutowa i coraz wyżej wznoszące się barjery celne — wydaje się przecież, że im dziwaczniejsza wytwarza się sytuacja, tem rychlejszego oczekiwać wolno odprężenia. Nie należy wątpić, że usiłowania Targów Wschodnich posuwać się będą i nadal po tej samej linji bez zrażania się przejściowemi zdaje się trudnościami i wbrew pozornej słuszności argumentów, że nowoczesne metody handlowe zbędnemi czynią zjazdy lokalne dla intensyfikacji wymiany. Odpowiednia atmosfera jest tym czynnikiem ułatwiania i pomnażania wszelkich transakcyj wymiennych, który od najdawniejszych czasów nie uległ zmianie i jest zawsze dla ich powodzenia tak samo konieczny. Wytworzenie zaś tej atmosfery jest na lata wprawdzie rozłożone, ale zupełnie możliwe, a z uwagi na tradycyjną ideologję placówki lwowskiej, która polega na działaniu w myśl wskazań ogólnopaństwowej polityki, dążącej do gospodarczej potęgi Rzeczypospolitej, zaszczytnem zadaniem Targów Wschodnich.

Wacław Drojanowski.

przegląd polityczny

Świat pracy i wybory.

W. Stpiczyński zajmuje się w „Kurj. Porannym" „ideologją" bojkotu wyborów, propagowanego przez zlikwidowane partje polityczne. Autor rozważa tę „ideologję" z punktu widzenia potrzeb i ambicyj świata pracy.

„Niewątpliwie dynamika gwałtownych przemian w świecie jeszcze nie osłabła. Cykl rewolucyjny trwa już lat dwadzieścia, lecz nie został jeszcze zakończony. Walka o system administrowania gospodarstwem narodowem i o podział dochodu społecznego toczy się aktualnie z wielkim mozołem i w atmosferze tragedji masowego bezrobocia.

Któż jest bardziej zainteresowany w jej rozwoju i wynikach, niż t. zw. świat pracy. Świat ludzi, którzy nie posiadają żadnych rezerw na przetrwanie burzy, środki egzystencji zdobywają z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z pracy przy warsztacie gospodarstwa narodowego, z udziału w dochodzie społecznym. Jeśli człowiek zamożny ogłasza desinteresse-ment wobec wielkich zagadnień życia publicznego, wobec układu światopoglądów wpływających na kierowanie interesami materjalnemi i duchowemi narodu — można to jeszcze zrozumieć. Ufa on, że zgromadzone zasoby kapitałowe pozwolą mu ocalić swą egzystencję osobistą, choć i ta wiara bywa często zawodną. Iluż niedawnych magnatów boryka się dzisiaj z nędzą — iluż pomnożyło szeregi jej ofiar! Lecz człowieka pracy nie stać dzisiaj na luksus bierności wobec spraw publicznych. Instynkt samozachowawczy, który doskonale pobudza pracę myśli, pcha go nieodparcie do udziału w wysiłku urządzania życia zbiorowego, w kierowaniu sprawami państwa. Każda doktryna, która go powstrzymuje na tej drodze, jest jego wrogiem. Każda przesłanka, propagująca bierność, jest fałszywą.

Czy świat pracy: robotnik, inteligent, chłop — nie jest najżywiej zainteresowany w ideowo-społecznej fizjonomji sejmu? Czy nie tam, w sposób miarodajny, będą się kształtowały kierunki polityki państwowej, także społecznej i gospodarczej — obchodzące wszystkich obywateli, lecz przedewszystkiem tych, których najmocniej dotknęła klątwa kryzysu?

W szerokim obozie myśli państwowej, gdzie wyklucza się jako środek działania rewolucję, lekceważenie sejmu — dla przyjemności popsioczenia na konstytucję — jest zabawą niegodną poważnych ludzi. To, że władza wykonawcza przestała być igraszką w rękach posłów, a Prezydent Rzeczypospolitej ornamentem, to jeszcze nie znaczy, aby Głowa Państwa i rząd czerpali natchnienia dla swojej polityki z przestworzy wieczności. Sejm będzie i być musi dla nich terenem wnioskowania o potrzebach kraju i jego aspiracjach. Instancją rozstrzygającą ich wątpliwości pod tym względem, udzielającą im aprobaty lub — jeśli chodzi o rząd — odmawiającą zaufania.

To naiwność przedstawiać sprawę w ten sposób, że kto weźmie udział w głosowaniu do sejmu, udzieli tem samem aprobaty rządowi. Rząd ustąpi po wyborach, a po nim przeminie niejeden rząd w okresie pięcioletniej kadencji sejmu. Ludzie zmieniają się, muszą się zmieniać. Chodzi o to, by przez fałszywe gry taktyczne, zagadnienia życia państwowego nie wyrodniały.

Nie, nie! **Obywatel idący do urny sejmowej nie świadczy nikomu przysługi. Spełnia on akt przezorności osobistej i obywatelskiej — kieruje sprawami swego kraju, z któremi związany jest los jego, jako człowieka i jako obywatela Rzeczypospolitej. A do tego nikogo namawiać nie trzeba".**

Socjalizacja i industrjalizm państwowy.

Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej W. Dzwonkowski wypowiada w publicystyce gospodarczej interesujące uwagi na temat dróg rozwojowych ustroju gospodarczego w świecie i w Polsce.

„Kapitalizm broni się. Wspaniała struktura ekonomiczna XIX wieku ma jednak fundamenty już zupełnie zmurszałe. Lekarze spod znaku „laissez fairyzmu" usiłują kurować chory, zgrzybiały ustrój. Próżne to jednak wysiłki. Tendencje rozwojowe idą w innym zupełnie kierunku.

Pauperyzacja warstw nawet zamożnych, bezrobocie, straszliwa nędza — oto skutki panowania przebrzmiałych doktryn. Coś trzeba zmienić, coś przebudować w naszej konstrukcji społecznej. Zmierzamy najpewniej do socjalizacji. Zresztą nie to jest istotne, jak nazwiemy te nowe twory — ważne są jedynie ich osiągnięcia, które nadadzą prawo do życia wszystkim.

Polska w 18—19 roku przebyła swojego rodzaju bezkrwawą rewolucję. Dotąd odbiciem nastrojów kraju była szlachta — a raczej ziemiaństwo. Ono nadawało ton, zarówno życiu politycznemu, gospodarczemu, jak wreszcie kulturalnemu. Rolnictwo latyfundjalne, wielki przemysł, wszystko koncentrowało się w rękach magnaterji.

Odrodziła się wolna Rzeczpospolita — i oto w krótkim zupełnie czasie ziemiaństwo ustąpiło miejsca mieszczaństwu, a raczej grupie biurokratyczno-wojskowej. Państwo obciążyło wielkie majątki podatkami. Ciężkie warunki ekonomiczne po wojnie, rozdrobniły, zubożały posiadłości magnackie i folwarczne. Bez barykad władza przeszła z rąk do rąk. Osiągnięcia tej rewolucji zaczęły powoli utrwalać się w społeczeństwie, wciąż jednak na pożywce kapitalizmu. Pożywka ta okazała się nieodpowiednia. Struktura dotychczasowego państwa, poczynając od 1929, ostatniego roku prosperity, trzeszczy w posadach.

Klęska kapitalizmu europejskiego jest nieuchronna. Dążenia socjalizacyjne są istotnym postulatem programów gospodarczych Mussoliniego, Hitlera, Roosevelta. Jednostka z swoją prywatną inicjatywą niknie w cieniu wszechogarniającego etatyzmu. Nakazy rządowe stają się centralnym punktem wszelkich poczynań.

Nie sądzę jednak, by państwowa pseudosocjalizacja, wyrastająca z podstaw kapitalizmu dała naprawdę dodatnie efekty na dłuższą metę. Przebudowa strukturalna, niwelująca kapitalizm, lecz prowadzona w myśl zcentralizowanego planu gospodarczego, przystosowującego się do warunków aktualnych, eksperymentującego — dać winna dopiero wyniki pozytywne, które wyprowadzić nas mogą z kryzysu.

Rząd każdego państwa musi wyczuć tendencję rozwojową i iść po drodze przez nią wytkniętą.

Reasumując powyższe powiedzieć można, że **naczelnym postulatem walki z kryzysem w chwili obecnej jest podążanie za tendencjami rozwojowemi. W dziedzinie społecznej idą one w kierunku socjalizacji, w dziedzinie gospodarczej — w kierunku industrjalizmu państwowego. Liberalizm gospodarczy w życiu wewnętrznem jest już dziś tylko zawadą dla wszelkiego postępu.**

W życiu międzynarodowem na „laissez fairyzmu" pozwolić sobie mogą tylko państwa bogate. Polska, organizując dopiero swój przemysł, nie dążąc do samowystarczalności zupełnej, musi jednak w drodze umiarkowanego protekcjonizmu stwarzać warunki umożliwiające rozwój swej młodej wytwórczości".

Na piętnastolecie Targów Wschodnich

Zaledwie z wiosną 1921 r. zaświtała na horyzoncie Polski, wyczerpanej po krwawych zmaganiach w obronie swej dopieroco odzyskanej Niepodległości, jutrzenka pokoju, garstka ludzi pełnych inicjatywy i energji twórczej i pomnych wielkiej roli, jaką odgrywał Lwów na polu gospodarczem w czasach przedrozbiorowych, powzięła myśl — nawiązaniu do świetnej tradycji przedrozbiorowej — powołania tu do życia targów o charakterze międzynarodowym, którym nadano nazwę Targów Wschodnich. Myślą przewodnią założycieli Targów Wschodnich, było stworzenie we Lwowie placówki handlowej, któraby miała z jednej strony przyczynić się do odbudowy zniszczonych wskutek wojny międzynarodowych stosunków handlowych i zamarłej zupełnie międzynarodowej wymiany towarowej, a z drugiej umożliwić wzajemne zapoznanie się poszczególnych dzielnic kraju pod względem gospodarczym oraz przyśpieszyć proces unifikacji gospodarczej.

Myśl przewodnia, jaka przyświecała inicjatorom Targów Wschodnich na najbliższe lata, była — jak się wkrótce okazało — trafną i szczęśliwą. Drogą corocznie odbywających się Międzynarodowych Targów Wschodnich życie gospodarcze całej Polski znalazło doskonały instrument, przy pomocy którego towar polski zaczął przenikać na rynki międzynarodowe. Nie należy bowiem zapominać, że Międzynarodowe Targi Wschodnie rozpoczęły swą działalność wtedy, gdy towar polski nie był jeszcze wcale znany zagranicą, a jeżeli docierał na rynki obce, to pod marką i flagą państw obcych. Dzięki zaś zjazdowi na Międzynarodowe Targi Wschodnie kupców z całego świata, towar polski miał ułatwioną drogę ekspansji.

W dziedzinie unifikacji gospodarczej kraju Targi Wschodnie oddały niedocenione usługi polskiemu życiu gospodarczemu, stając się faktyczną platformą współpracy gospodarczej poszczególnych dzielnic kraju.

Gdy te pierwsze cele, zakreślone na okres pierwszych lat istnienia Targów Wschodnich, zostały osiągnięte „summa cum laude", a życie gospodarcze po zwalczeniu piętrzących się trudności po uzyskaniu Niepodległości weszło na normalne tory rozwoju, przed instytucją tą stanęły nowe zadania dalszego torowania dróg ekspanzji polskiej na rynki zagraniczne, zacieśniania międzynarodowej wymiany towarowej i budzenia popytu za towarem wewnątrz kraju.

Niestety życie gospodarcze po krótkotrwałym okresie pomyślności weszło w okres przewlekłego kryzysu. Międzynarodowe Targi Wschodnie jako wykładnik stosunków gospodarczych, musiały znów przystosować swe zadanie do nowych warunków. Zrazu zdawało się, że instytucje targowe nie utrzymają się wśród przeżywanych tak ciężkich warunków gospodarczych i że legną pod naporem nawałnicy kryzysowej. Istotnie cały szereg imprez targowych, które i przed kryzysem nie wykazały należytej żywotności, runął i zniknął z powierzchni ziemi. Przed temi jednakże Targami, które zwycięsko przetrwały kryzys, otwarły się nowe możliwości i nowe cele.

Gdy bowiem pod wpływem kryzysu coraz silniej występowały trudności w zbycie wytwarzanych dóbr, sfery przemysłowe zaczęły coraz intenzywniej korzystać z usług targowych, widząc w nich pierwszorzędny instrument racjonalnej reklamy handlowej i celowego zdobywania rynku. To też od kilku lat jesteśmy świadkami powolnego, lecz stałego wzrostu liczby wystawców na Targach Wschodnich.

Równocześnie w ostatnich latach zaczyna podnosić się znaczenie Targów o charakterze międzynarodowym. Wygląda to w pierwszej chwili na paradoks, mówić o wzroście znaczenia Targów dla ożywienia międzynarodowej wymiany towarowej, gdy poszczególne państwa budują coraz wyższe barjery dla przeszkodzenia importowi, czy to we formie wysokich ceł czy wszelkiego rodzaju ograniczeń przywozowych. A jednak istotnie Targi przyczyniają się do ożywienia międzynarodowej wymiany towarowej, gdyż zyskują one specjalne przywileje we formie kontyngentów przywozowych, czy dewizowych, stają się platformą tranzakcyj kompenzacyjnych i t. p. Tem samem więc drogą Targów o charakterze międzynarodowym czynione są wyłomy w ograniczeniach przywozowych, a targi takie należą do nielicznych już placówek międzynarodowych, przy pomocy których wystarczy z różnych krajów jednoczą się w jednym wspólnym wysiłku w celu pomnożenia swych obrotów i przebicia — zdawałoby się — niedostępnych murów reglementacji przywozowej i prohibicyjnej polityki celnej.

Tak więc Międzynarodowe Targi Wschodnie, które zwycięsko przetrwały kryzys, idą dziś ku stałemu rozwojowi, zwłaszcza, że od r. 1933 są one oparte o powagę lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Patrząc dziś u wrót XV. jubileuszowej kampanji Międzynarodowych Targów Wschodnich na ich dotychczasową działalność, nie można pominąć ich specyficznej roli na polu rolnictwa oraz rzemiosła. Targi Wschodnie rozwijając swą działalność we Lwowie, który znajduje się w ważnym ośrodku produkcji rolniczej i handlu rolniczego, nie mogły w swych zadaniach omijać zagadnień związanych ze zbytem artykułów rolnych i hodowlanych.

Dzięki nastawieniu Targów Wschodnich na aktualne potrzeby rolnictwa stały się one w Polsce jedynemi Targami, które swym zasięgiem obok przemysłu obejmują także rolnictwo.

W ostatnich zaś latach Targi lwowskie objęły swym zasięgiem także rzemiosło, które z każdym rokiem występuje na nich coraz okazalej.

Ponieważ udział rolnictwa w Targach Wschodnich jest organizowany przez lwowską Izbę Rolniczą, rzemiosło przez wschodnio - małopolskie Izby Rzemieślnicze z lwowską Izbą Rzemieślniczą na czele, a organizacją Targów Wschodnich kieruje lwowska Izba Przemysłowo - Handlowa, samorząd gospodarczy Wschodniej Małopolski daje samorządowi gospodarczemu całej Polski przykład zgodnej i harmonijnej współpracy na terenie codziennych, praktycznych zadań gospodarczych.

W nowy okres piętnastolecia wstępują Międzynarodowe Targi Wschodnie z pełną otuchą, gdyż stoi za niemi autorytet samorządu gospodarczego.

Dr. Michał Jasiński.

Minus Moskwa

W ostatnim czasie głośna była sprawa wydalenia z Rosji dziennikarza polskiego, reportera „Gazety Polskiej" i PAT'a red. Jana Otmara Bersona. Drukujemy poniżej omówienie książki Bersona, która stała się powodem konfliktu i nabrała ostatnio europejskiego rozgłosu.

Książka Otmara „Minus Moskwa,*) doskonale uzupełnia i potwierdza obserwacje Lepeckiego w jego „Sowieckim Kaukazie".

Każdy, kogo interesuje problem sowiecki, nie może przejść obok korespondencyj Otmara, drukowanych w „Gazecie Polskiej". Od kilku lat przebywa on w Moskwie i stale obserwuje przemiany wewnętrzne Z. S. R. R. Stanowisko jego ideowe i emocjonalne jest tej samej kategorji, co Lepeckiego: ustrój sowiecki jest mu obcy, odnosi się do niego z podejrzliwością i nieufnością, ale Otmar potrafi zdobyć się też na prosty, ludzki objektywizm i wielkoduszność i przyznać się, gdy go jakaś rzecz zachwyci.

Otmar ma dużą skalę porównawczą: dłuższy pobyt daje mu możność szeregowania obserwacyj w pewnym związku porównawczym i rozwojowym, jeśli się tak można wyrazić — historycznym, jak również łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, czynienie spostrzeżeń w różnych punktach i środowiskach daje skalę porównawczą jakby przestrzenną. Stąd też pochodzi napół ironiczny tytuł: „Minus Moskwa" — Minus to Moskwa, która jedna jedyna niemal z całego Z. S. RR. R. stała się bazą eksploatacyjną wiadomości wiedzy dla głodnego wrażeń „inturista". Otmar pokazuje także prowincję Związku Sowieckiego i te jego ogromne kraje, które dla obcego przybysza są naogół mało dostępne,

Wartość literacką posiada „Minus Moskwa" niemałą. Otmar posługuje się precyzyjnemi skrótami, które więcej mówią, niż całe strony opisu. Oko jego jest bystre i jasne, styl prosty i trafny. Wysokie poczucie humoru i komizmu się uprzyjemnia lekturę książki i czyni ją lekką i łatwostrawną, chociaż niepozbawioną powagi.

Tematem książki jest podróż, jaką Otmar odbył w lecie ubiegłego roku wraz z ambasadorem polskim Łukasiewiczem, Wołgą na Kaukaz i Krym. „W Związku Sowieckim — może na większą jeszcze skalę, niż u nas — powiada autor — można zaobserwować niesłuchaną rozpiętość zjawisk... Jeżeli ktokolwiek z czytelników wybierze się względnie szybko w opisywane w niniejszej książce okolice i skonstatuje, że został przezemnie wprowadzony w błąd (in plus, czy in minus) — mogę przypomnieć mu los amerykańskiego lotnika Matterna, który kilkakrotnie w ciągu odbywanego latem 1933 lotu dookoła świata zabłądził nad Syberją, ponieważ widział z samolotu szereg miast... nieistniejących na mapach z roku 1930..."

Widzimy więc w tym reportażu „Sowieckie Detroit" — miasto Gorkij, w którem fabryka samochodów zatrudnia 25.000 robotników. Budowę fabryki rozpoczęto w r. 1920. Dziś miasteczko przy fabryce liczy zgórą 70.000 ludzi. Na Wołdze nie widać już ponurych burłaków... „Zastąpienie człowieka — słusznie orzeka Otmar — należy zaliczyć do prawdziwie humanitarnych zdobyczy wielkiej rewolucji rosyjskiej". W Stalingradzie oglądamy wspaniałą fabrykę traktorów, zatrudniającą 20.000 robotników. Roczna produkcja wynosi około 40.000 maszyn. Podobna fabryka maszyn rolniczych znajduje się w Rostowie. Potem przychodzi kolej na poznanie wzorowego sowchozu Zernograd". Znajduje się tam wyższa szkoła rolnicza, licząca 800 studentów i 210 osób personelu pedagogicznego. „Laboratorja: chemiczne, fizyczne, elektrotechniczne i geologiczne prezentują się świetnie... W laboratorjum chemicznem... zauważyliśmy podobiznę śp. Marji Skłodowskiej - Ciurie... Widok portretu naszej wielkiej Rodaczki wywiera w stepach Zadońskich szczególnie wzruszające wrażenie..." Autem przebywamy wraz z autorem Kaukaz północny, drogą wojenno - gruzińską, i dostajemy się do stolicy Gruzji - Tyflisu. Podziwiamy uniwersytet gruziński (10 fakultetów, 44 katedry, 500 osób personelu naukowego, wykłady w języku gruzińskim, 4.000 słuchaczy), wspaniałą bibljotekę uniwersytecką, liczącą 600.000 tomów wraz z bezcennemi przewodnikami. Potem znów obserwujemy wyniki pracy kulturalnej i oświatowej rządu sowieckiego wśród narodów zakaukaskich. Podziwiamy wspaniałe plantacje herbaty — „Sowiecki Ceylon". Później droga wzdłuż Kaukaskiej Riwiery, stamtąd okrętem na Krym. „Całe wybrzeże czarnomorskie stanowi jedno wielkie sanatorjum. Całe wybrzeże krymskie robi wrażenie kraju, znajdującego się w pełni rozkwitu. To, co się tam buduje, czy restauruje, ani na chwilę nie psuje estetyki tego, co już zbudowane... Jeśli na wybrzeżu kaukaskiem przeważa publiczność inteligencka ze znaczną domieszką reprezentantów sztuki i literatury, o tyle plaża krymska ma charakter wybitnie robotniczy"... Wreszcie przez Sebastopol dostajemy się do Moskwy. Jest to jakby marszruta odwrotna do tej, którą o tym samym mniej więcej czasie odbył Lepecki.

Otmar dodaje osobny artykuł, w którym uważa, że trzy najważniejsze czynniki zadecydują o przyszłości sowieckiego ustroju: sprawy narodowościowe, przemysł i problemat wiejski. Jest to jakby jego c r e d o w poglądach na Z. S. R. R.

Niepotrzebnie (chyba tylko dla rozepchania książki) zostały dodane artykuły, drukowane zresztą w „Gazecie Polskiej", a opisujące epopeję „Czeluskina".

„Minus Moskwa" jest jako dokumentarny reportaż wysokiej klasy dziennikarza książką niewątpliwie pożyteczną, jak każda zresztą szczera wiadomość o Z. S. R. R. Daje się odczuć brak mapy ilustracyj.

K. K.

*) **Jan Otmar Berson:** M i n u s M o s k w a (Wołga — Kaukaz — Krym, Warszawa 1935, Towarzystwo Wydawnicze „Rój", str. 230.

Kandydaci do Sejmu woj. lwow.



mjr. WAGNER EDWIN
czołowy kandydat z Okr. nr. 70
(Lwów — północ)



dyr. BYRKA WŁADYSŁAW
czołowy kandydat z Okr. nr. 71
(Lwów — południe)



b. poseł WOJTOWICZ WŁADYSŁAW
czołowy kandydat z Okr. nr. 72
(Lwów powiat, Gródek Jag., Mościska)



dr. WALERJAN ZAKLIKA
czołowy kandydat z Okr. nr. 73
(Sokal, Żółkiew, Rawa Ruska, Lubaczów)



inż. KOZICKI JERZY
czołowy kandydat z Okr. nr. 75
(Drohobycz, Rudki)



inż. OSTAFIN JÓZEF
czołowy kandydat z Okr. nr. 77
(Sanok, Lesko, Krosno)



SZETELA TADEUSZ
czołowy kandydat z Okr. nr. 78
(Rzeszów, Brzozów, Kolbuszowa)



TARNOWSKI ARTUR
czołowy kandydat z Okr. nr. 79
(Łańcut, Przeworsk, Nisko, Tarnobrzeg)

Lwów jako ognisko wiedzy gospodarczej

W ostatnich czasach coraz częściej i coraz głośniej mówi się o upadku Lwowa i konieczności obrony tego zasłużonego miasta przed dalszem umniejszaniem jego znaczenia. Jak długo posłowie i obywatele lwowscy narzekali na postponowanie Lwowa, mogło się to wydawać, jak niektórzy mówili, jako przeczulenie na tle lokalnego patrjotyzmu. Ostatnie jednak głosy w stołecznej prasie, a więc „Kurjerze Porannym", oraz w „Gazecie Polskiej" pochodzące od ludzi niezwiązanych bezpośrednio z naszem miastem, wskazują na to, że akcja Lwowian nie wyrasta z ciasnego partykularyzmu lecz jest słuszna i żywotna dla Lwowa i jego zaplecza, a tem samem dla całej Polski.

Lwów nikomu w Polsce niezazdrości, przeciwnie, jako patrjotyczne miasto cieszy się rozwojem wszystkich dzielnic naszego Państwa, ale z drugiej strony pragnie stworzenia warunków rozwoju dla siebie, przyczem nie pragnie w pierwszym rzędzie, jakiejś nadzwyczajnej pomocy, lecz chodzi mu o to, aby nie pogarszano warunków jego rozwoju przez ogałacanie go z instytucyj i urzędów.

Lwów posiada inicjatywę w kierunku popierania rozwoju ziem południowo - wschodnich i nigdy nie pragnął, aby inni za niego myśleli, nigdy nie czekał z założonemi rękami, aż inni pobudzą go do pracy. Dawał tego dowody zawsze. Jednym z takich przejawów dążności Lwowa do tego, aby odgrywał należną mu rolę w dziedzinie gospodarczej, są Targi Wschodnie, których 15-letni jubileusz, obecnie obchodzimy. Targi Wschodnie miały i mają za zadanie stworzenie wielkiego ośrodka handlowego, promieniującego na Ziemie wschodnie i południowo - wschodnie Rzeczypospolitej i łączącego Polskę z jej bezpośredniemi sąsiadami, oraz z krajami bałkańskiemi i bliskiego wschodu; mają one przeto wznowić tradycję Lwowa w dziedzinie gospodarczej. Lwów nie zraża się obecnemi ciężkiemi warunkami, wynikającemi z ogólnego kryzysu, lecz ofiarnie w służbie własnej i świadomy swej misji, jaką ma spełnić dla dobra Rzeczypospolitej, kontynuuje raz podjęte w tej dziedzinie wysiłki, które niewątpliwie z czasem wydadzą trwałe rezultaty.

Lwów jest miastem nauki. Tutaj reprezentowane są wszystkie typy wyższych uczelni, kształcących naszą młodzież do różnych zawodów jak i również do pracy naukowej. Miasto nasze ma ambicję, aby być także ośrodkiem nauki przyciągającym młodzież z całej Polski; ma ono także ambicję, aby nietylko być metropolją handlową, lecz także ośrodkiem teoretycznej wiedzy gospodarczej. W tym kierunku podjął Lwów, jako pierwszy w Odrodzonej Polsce inicjatywę, zakładając 15 lat temu Wyższą Szkołę Handlu Zagranicznego, która dzięki swej organizacji i walorom naukowym przyciąga młodzież z całej Polski nawet z tych dzielnic, które posiadają własne wyższe uczelnie handlowe. Wychowankowie tej szkoły rozsiani są dzisiaj po całym świecie na placówkach konsularnych Rzeczypospolitej, gdzie na podstawie zadania Pana Ministra Spraw Zagranicznych, spełniają jaknajchlubniej swe zadania. Pozatem zajmują oni wybitne stanowiska w wielkim przemyśle, bankowości, służbie administracyjnej i t. d. wszędzie chlubę przynosząc naszemu miastu i szkole, która ich wychowała. Dzięki rygorom ściśle przestrzeganym Szkołę opuszczają najzdolniejsi i najlepsi i tylko dlatego że szkoła hołduje zasadzie **jakość a nie ilość**, niema wśród wychowanków, co dziś jest chyba rzadką rzeczą, bezrobotnych.

Lecz Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie przygotowuje nietylko do wykonywania zawodów, albowiem wdraża ona także najzdolniejszych do samodzielnej pracy naukowej w dziedzinie ekonomji teoretycznej, geografji gospodarczej, oraz handlowej. Studenci oddają się nauce w seminarjach oraz instytutach, ekonomicznych, geografji gospodarczej, techniki handlu międzynarodowego i t. d. Szkoła drukuje prace teoretyczne studentów, którzy mimo kwalifikacji, dotychczas nie mogą na ich podstawie osiągnąć tytułu naukowego. Prawo nadawania tytułów akademickich w wyższem szkolnictwie handlowem, przysługuje dotychczas jedynie Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, która pod tym względem ma w Polsce monopol. Przeciw uzyskaniu takich praw przez szkołę lwowską wysuwają miarodajne czynniki, jedyny argument, a mianowicie ten, że wystarczy Polsce jedna szkoła wyposażona w prawo nadawania tytułów akademickich. Doświadczenie uczy, że Polska powinna jednakowoż mieć conajmniej dwie takie szkoły, a drugą powinna być właśnie Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie, jako najstarsza po warszawskiej, do tego odpowiednio zorganizowana. Jest anomalją, że absolwenci W. S. H. Z. we Lwowie po tytuły wyjeżdżają zagranicę, a w szczególności do Włoch i Belgji, skąd przywożą doktoraty nieraz wątpliwej wartości, a dokąd zupełnie niepotrzebnie wywożą pieniądze Studenci W. S. H. Z. odciążają inne wyższe uczelnie, jest przeto rzeczą słuszną, aby w obranej przez się szkole osiągali wszystkie należne im stopnie, a to tembardziej, że studjum W. S. H. Z. jest stosunkowo trudniejsze, aniżeli w innych wyższych uczelniach.

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego przeprowadza się w obecnym roku do pierwszej części nowowybudowanego gmachu, który pod względem przestrzennym pozwoli szkole na lepsze spełnianie swych zadań.

Tak jak to miało miejsce z Targami Wschodniemi, będącemi świadectwem tężyzny Lwowa w dziedzinie praktyczno - gospodarczej, tak ma się rzecz z Wyższą Szkołą Handlu Zagranicznego, która w dziedzinie rozwoju wiedzy gospodarczej jest słuszną chlubą Lwowa.

I w jednym i drugim wypadku Lwów wykazał żywotność i inicjatywę; zasługuje przeto na poparcie swych wysiłków dla niego żywotnych. W tym drugim wypadku, zasługuje niewątpliwie, aby jego Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego nadano prawo nadawania tytułów akademickich, a przez to uczyniono ją jeszcze bardziej atrakcyjną instytucją wiedzy gospodarczej.

Henryk Korowicz.

sztuka

budowniczy

jego dom z jasnych krzewów, z winnej latorośli
odlany z miodów pszczelnych w łąkoleśnym śpiewie
spoglądając przez wieczór bursztynowy — nie wie
skąd mu wiatr białe ptaki własnych tchnień przynosi

a w nasz dom ledwie wionie jego wonny przewiew
w dom, który zamiast w górę, w głąb ciemną się wznosi
z topianowych swych dachów — spod ziemi - spod roślin
szukamy jego ziaren rzuconych w rozsiewie

i gdy dom z nich urasta patrzymy zdumiem
jak przecieka bursztynem — jak nabrzmiewa żytem
jak w mgły zachodzą jego ostrołukie szczyty

i siedzimy na dachach przed progiem tajemnic
gdy on na coraz wyższą umykając płytę
rzuca cieślom rozkazy — nieznany architekt.

STANISŁAW ROGOWSKI

Kronika ukraińskiego życia kulturalnego

Społeczeństwo polskie czerpie zwykle wiadomości o ukraińskiem życiu kulturalnem ze szpalt czasopism, które podają je w formie kronikarskich przeglądów, dosyć zresztą rzadkich. Te wiadomości przypominają informacje o jakimś dalekim, odosobnionym, dziwnym, i nowo odkrytym narodzie i np. dziś, w związku z możliwością wojny w Abisynji, pisze się o kulturalnych skarbach i literaturze tego państwa więcej, jak pisało się o takich samych sprawach ukraińskich w ciągu ostatnich 10 lat. Jest to o tyle ubliżające polskiej opinji publicznej i narodowi ukraińskiemu, że ukraińska kultura i literatura — ta niezaśmiecona i nie z rozkazu — rozwija się właśnie w Polsce, a ma ona za sobą tyle przynajmniej stuleci i w sobie tyle skarbów, co i Polska.

Nie będziemy więc powtarzać oklepanych cyfr i imion w kronikarskim wyliczaniu, ani jeszcze raz wyszczególniać imion i dat, które nic nie mówią. Przyjmujemy, że kulturalny Polak ma już o ukraińskim życiu kulturalnem tyle wiadomości, ile np. o podobnym życiu Bułgarji i w naszej kronice chcemy podać tylko fakty za ostatnie miesiące, fakty, ilustrujące całą gamę kolorów i dźwięków, którymi wre i kipi to życie.

Sztuka.

Najsmutniejszą wiadomością z ostatnich dni na polu sztuki ukraińskiej jest bezsprzecznie choroba seniora malarstwa ukraińskiego i jednego z największych ukraińskich malarzy — **Oleksy Nowakowskiego.** Twórca szeregu doskonałych impresjonistycznych płócien, portretów i symbolicznych studjów, ostatnio poświęcający całą swą umiejętność i czas malowaniu wielkiej „Białej Matki Boskiej" dla katedry św. Jura we Lwowie, przebył bardzo ciężką operację, która przy jego 68 latach życia napełnia usprawiedliwioną trwogą całe ukraińskie społeczeństwo oraz liczną rzeszę jego uczni. — Obok tej smutnej wiadomości przeżywa sztuka ukraińska i chwile podniosłe: Oto np. w perfumerji „Lotos" przy ul. Sykstuskiej zorganizowała ANUM (Asocijacja nieżależnych ukrainśkych mystciw) **nieustającą wystawę swoich prac,** wśród których zwracają uwagę utwory pędzla artysty tej miary, co śp. Piotr Chołodnyj, jednego z największych malarzy ukraińskich czasów powojennych. — Powrócił też po dłuższych studjach w Paryżu do kraju **Wasyl Diadyniuk,** zdolny malarz młodszej generacji, przywożąc całą — si dicere licet — galerję historyczną królów, hetmanów i wielkich postaci dziejów Ukrainy, wykonanych temperą i komulujących szczęśliwie starożytnie grawiury z wymaganiami współczesności. — Czasopismo literacko-artystyczne „Nazustricz" „odkryło" też nieznanego dotąd artystę-malarza **Pawła Hromnyćki'ego,** o którego wartości i talencie może świadczyć dobitnie fakt, że jest to jedyny malarz ukraiński, którego płótna znajdują się w galerji Luksemburskiej. Hromnyćkyj żyje na emigracji w Czechach i jak wszyscy wielcy malarze — z trudem przebija się przez życie.

Literatura.

Na polu literatury ukraińskiej daje się też zauważyć stały postęp i dążenie ku wszechstronności i rozbudowywaniu dotychczasowych szranków. Cicho obchodzone **10-lecie śmierci** wybitnego w swoim czasie i do dziś aktualnego humorysty **Osypa Makoweja,** śmierć seniora pisarzy ukraińskich **Andrija Czajkiwski'ego,** powieściopisarza **Wiaczesława Budzynowskiego** oraz wybitnego dziennikarza **Murskiego** w Turcji — to jakby ujemna strona bilansu tej dziedziny za ostatnie tygodnie. Możnaby zaliczyć do niej jeszcze **zlikwidowanie** przez starostwo grodzkie dwutygodnika literackiego młodych (obozu nacjonalistycznego) **„Dażboh"**, wychodzącego pod redakcją młodego poety zeszłorocznego laureata B. Krawciwa, ale z drugiej strony do poważnego zastępu ukraińskich pism literackich przybyły dwa nowe — miesięcznik **„Nasza kultura"** i poniekąd literacki **„Nasz Świt"**, — stając w rzędzie zasłużonych już na tym polu „Nazustriczu", „Wistnyka", „My" i „Dzwonów". Pierwszy z „nowozacieżnych" redaguje znany językoznawca i wydawca fachowego miesięcznika „Ridna Mowa" („Język ojczysty"), prof. I. Ohienko z Warszawy, drugi „urodził się" w Łucku na Wołyniu, co poniekąd usprawiedliwia jego dysproporcję między treścią i nazwą literackiego miesięcznika. Natomiast absolutnie pozytywnemi pozycjami w bilansie literatury ukraińskiej za ostatnie tygodnie są **inscenizacja** epicznej powieści Ułasa Samczuka **„Wołyń"**, która na konkursie literackim 1935 r. otrzymała pierwszą nagrodę i będzie obecnie wystawianą w najlepszym ukraińskim Teatrze im. Tobiłewycza, oraz zapowiedź **wydania wielkiej antologji poezji ukraińskiej w przekładzie polskim,** którą redaguje znany powieściopisarz i poeta, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Bohdan Łepkyj. Ten dodatni bilans moglibyśmy zakończyć zapewnieniem, że T-wo pisarzy i dziennikarzy ukraińskich im. I. Franki przygotowuje **nowe nagrody literackie** (za 1935 rok), które z pewnością ukażą na widowni literackiej nowe talenty.

Nauka.

Najwięcej dodatnich pozycji za ostatnie dwa miesiące może wykazać nauka ukraińska. Pierwszą z nich będzie wydanie wielkiego, dokumentarnego i świetnego pod względem technicznym **albumu Ukraińskich Strzelców Siczowych,** nieustępującego w niczem polskim albumom legjonowym, który w specjalnej redakcji wydała „Czerwona Kałyna", wydawnictwo b. kombatantów. Jest to jedna z nielicznych wartościowych i technicznie doskonałych książek ukraińskich za ostatnie lata. Jeszcze większem wydarzeniem na tem polu będzie **30-lecie Ukraińskiego Muzeum Narodowego** (Lwów, Mochnackiego 38), fundacji metrop. Szeptyckiego, jednego z najpoważniejszych w Polsce i Europie zbioru bibljofilskich i artystycznych rarytetów ziem wschodnich. Jubileusz ten uświęci retrospektywna wystawa sztuki ukraińskiej. Zakończyć możemy ten bilans trzecią poważną pozycją — **odkryciem** we wsi **Ridhorodia** obok Stanisławowa **ruin cerkwi z książęcych czasów Halicza** (12 wiek), którego dokonała przy poparciu Bohosłowskiej Akademji ekspedycja Muzeum Naukowego Tow. im. Szewczenki pod kier. znanych archeologów dr. J. Pasternaka i dr. Dragana.

* * *

Tak wyglądałoby w swych najpoważniejszych przejawach ukraińskie życie kulturalne w ostatnich dwu miesiącach. Nie jest to dużo, jeżeli chodzi o ilość i zasięg kultury, lecz jednocześnie bardzo dużo w specjalnych ukraińskich warunkach życiowych i specjalnej wakacyjnej atmosferze. Są one jednak dowodem, że ukraińskie życie kulturalne nie zasklepia się, mając jako wymówka kryzys, przeciwnie – wytrzymując męsko jego uderzenia, pnie się stromą, twardą i trudną drogą do wyżyn, do których dążą inne, szczęśliwsze historyczną dolą narody.

Oleh Burczyński.

* * *

W chwili, gdy artykuł niniejszy znajdował się już na maszynach drukarskich otrzymaliśmy smutną wiadomość, że w nocy z środy na czwartek b. t. znakomity malarz ukraiński Ołeksa Kowakiwskij życie zakończył. Omówienie działalności wybitnego artysty zamieścimy w jednym z następnych numerów.

* * *

Młoda utalentowana pianistka. Ukraińska krytyka muzyczna zwraca uwagę na młody, świetnie zapowiadający się talent muzyczny; jest nim pianistka, Marta Krawciw. Zważyć trzeba, że gdy jest dość dużo zdolnych np. skrzypków, to pianistów ukraińskich o większej skali i możliwościach nie było dotąd niemal zupełnie. Marta Krawciw pierwsza przed kilku tygodniami wypełniła cały wieczór grą na fortepianie. Krytycy, zważywszy niezwykle młody wiek pianistki, jego talent, wprawę techniczną i nerw muzyczny, przepowiadają jej nieprzeciętną karjerę.

Młoda literatura lwowska

Młoda literatura we Lwowie wybuchła, jak bomba. Jak zwykle przy aferze zamachowej, nie obeszło się bez huku i paniki. Ale z chwilą, kiedy rozwiały się pasma dymów, zaczęto szukać dziury, wyrwanej wybuchem. Tymczasem na miejscu uderzenia powstał zamiast leja — kopczyk o kształcie nieforemnym.

Zacznijmy wobec tego „ab ovo". Stały się **Sygnały.** Przeminęły nie bez wieści. Nie sięgam dalej w archeologję czasów wykluwania się po „Wczoraj, Dziś i Jutro". Wolę rzec słowo o „Sygnałach". Pismo to, redagowane z dużym zacięciem przez Tadeusza Hollendra, rokowało jaknajlepsze nadzieje. Niestety nieporozumienia w łonie redakcji spowodowały secesję samego redaktora wraz z głównemi podporami redakcji. Pozostali w jej łonie nie byli w stanie poprowadzić pisma literackiego na tym poziomie, na jakim ono odrazu, pierwszym rzutem stanęło, utrzymało się i mogło sięgać po dalsze laury. Kierunku ideowego „Sygnałów" nie możemy sprecyzować z całą pewnością, jako kierunku. Chodziło poprostu o literaturę lwowską. Nic więcej. Sprawa ta, bardzo ważna, znacznie ważniejsza, niż się redaktorom „Sygnałów" wydawało, traktowana była z rozpędem iście młodzieńczym. Więc we Lwowie zaczęło się coś dziać. Dotychczas heroiczne wysiłki Ostapa Ortwina, człowieka z lwią grzywą, lwim sercem i potężnym talentem krytycznym rozbijały się o marazm dawnych literatów — ludzi przepracowanych, mających własne cele, własne interesy i wskutek tego pracujących na własną rękę w literaturze, jednak do jej regjonalnego blasku nie przyczyniających się zupełnie. Poza Ortwinem grupa (możnaby ją tak nazwać dzięki zewnętrznym wspólnym cechom), **Majkowskiego,** mająca głównych przedstawicieli w osobach tegoż Majkowskiego oraz młodych, **Lewika i Balka,** usiłowała jeszcze utrzymywać na powierzchni pewne życie i ruch. Organizowała wieczory literackie, które zupełnie udane, wykazywały jednak równocześnie zastraszający brak konsolidacji w światku rodzimej literatury. W grupie tej poezja nie miała swoich znaków szczególnych poza Majkowskim. W dziele prozy i dramatu prócz małżeństwa **Kowalskich,** operujących już nowoczesną, obfitą metaforą, nie działo się nic nowego. Dramat to **Brończyk i Rybicki. Tepa** obrał sobie bowiem formę sceniczną ściśle wizualną, nie opartą o schematy, znane w literaturze polskiej.

Niestety „Sygnały" zmarły. Rozpadły się w drzazgi, ale bynajmniej nie pozapadały się pod ziemię talenty, które przez czas krótki (zaledwie jeden sezon trwania „Sygnałów") potrafiły zakorzenić się zdrowo na gruncie literatury i to nie tylko regjonalnej, ale i polskiej.

Pierwsze miejsce kobiecie. Zresztą obecny nowy nalot kobiecy na współczesnej literaturze polskiej zdaje się być długotrwały. Poezja lwowska — a nią głównie zajmować się będę — posiada w swoim gronie **Beatę Obertyńską.** Jej twórczość określić można chyba słowami: sumienna subtelność. Formalizm wiersza odrzucony zupełnie, więc bogactwo wypowiedzenia się niezmierne. Światopogląd? — zapyta pan profesor — Odpowiem, jak pewien uczeń, na pytanie, w czasie studjum Tuwima: „Światopoglądu niema, jest poezja". To może najdoskonalej charakteryzuje **Beatę Obertyńską.** Beata Obertyńska nie była związana z żadną z grup. Działała sama poza nimi. Z wieku i artyzmu należy do młodych, dlatego jej się w pierwszym rzędzie miejsce tu należy.

Przejdziemy skoleji do przeglądu dawnych sygnalistów i asygnalistów.

Nim jeszcze zrobię próbę narysowania sylwetek literackich **Hollendra, Korabiowskiego, Promińskiego, Rogowskiego, Baumgadtena, Kuryluka, Turzańskiego,** nie mogę zmilczeć o jednym z najciekawszych zjawisk literackich Lwowa, o **Henryku Balku.** Dotychczas sympatyczny klasyk, liryzujący treściwie nad życiem stworzeń „gentium minorum", nagle z łagodnych przechodząc w barwy ostre, Balk oszołomił bogactwem odcieni, ujęciem nierealnego świata form psychicznych w sposób zupełnie szczególny, nadając swoim utworom nachmurzoną, gwałtowną nieco ponurą twarz półpesymisty, pół-oszołomionego swoim lotem ptaka.

Teraz kolej na tych zupełnie młodych. Zacznijmy od **Hollendra.** Szybkim krokiem szła karjera literacka tego młodego poety. Jeżeli kto był prochem w bombie, która wybuchła na gruncie Lwowa, to on. W pierwszej chwili Hollender nie był zdecydowany: Poezja? Krytyka? Proza? Przedewszystkiem chodziło o rozgłos. Głód sławy opanował jego niespokojne drobne ciało. Inicjował „Wczoraj, Dziś i Jutro" zainicjował „Sygnały". Urządzał odczyty, wieczory literackie, dyskusje. Nagle zainicjował siebie. Wystąpiwszy ze „Sygnałów" wziął się do samodzielnej pracy. Silnie teraz pod wpływem Skamandrytów, a szczególnie Tuwima, oparłszy się o zdobycze poetyckie dawnego „Skamandra" wypracowuje swoje schody do góry. Są one strome. Ale tem prędzej wiodą na Parnas. Na ten Parnas Hollender dojdzie niewątpliwie. Głębia jego ostatnich wierszy, świetna forma ukazuje talent stały, błyskotliwy i mocny. Nie pomija jędrnej metafory, miesza poetów krakowskich, odchyla się jednak od tych ostatnich świadomy zbyt daleko idącej formalistyki pojęć poetyckich i z tego wynikającej mdłej beztreściowości następców Peipera, Czuchnowskiego, czy Przybosia w ich najradykalniejszych poczynaniach. Stwarza przez amalgamat istotnych wartości wszystkich nowych prądów własne, interesujące oblicze, predystynowane nie przez nagrody literackie, ale przez własną wartość na rzetelnego poetę.

Innym zupełnie typem jest **Stanisław Rogowski.** Sądzę, że w imieniu wszystkich poetów lwowskich mogę uchylić kapelusza, przemawiając słowami Reja do Kochanowskiego. Rogowski jest bardzo młody. Patrząc w duszę tego czystego nad wszystko liryka widzimy jeszcze noc. Z niej, z czarnej pustki międzyplanetarnych przestrzeni wyłuskuje się płomień spadających gwiazd. Przecina czarność zapalony niewiadomo gdzie i niewiadomo gdzie dążąc, znika z naszych oczu. Rogowski, to świat gorących żużli. Wiersz jego tętniący nieraz nierówno, lecz nigdy chropowato zmusza czytających do przelotu na wyspę, mowy złożonej, języka dźwięczącego nie blachą ale spiżem. Metamorfoza Rogowskiego idzie naprzód.

Freudman, Baumgardten czy Turzański nie zarysowali się jeszcze tak wyraźnie, jak ich dwóch kolegów z dawnych sygnalistów. **Freudman,** zdaje się wahać co do formy, ulegając silnie chwilowym wpływom stron różnych Baumgardten ciekawy urbanista, debjutujący w pejzażu, dziś do pejzażu niechętnie wraca. Turzański miał ostatnio kilka świetnych wierszy rustykalnych, odbiegających od zamierzeń marynistycznych tego poety.

Z koleji po poezji przejdę jeszcze ogólnikowo prozaików najmłodszych. **Promiński,** który zadebjutował „Różami w betonie". **Korabiowski** niewątpliwie przyszły poważny prozaik i krytyk w wielkim stylu, **Kruczkowski,** który z temperamentem zadebjutował w „Sygnałach" na terenie publicystyki, ostatnio w „Gazecie polskiej" dał się poznać jako utalentowany krytyk.

Marjan Promiński, debjutując prozą nowelistyczną (Róże w betonie) zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że eksperymentuje formą i treścią. Eksperyment się udał, choć tracił przez zbytnią essencjonalność treści. Proza Promińskiego nie jest prozą lekką. Jest to coś pośredniego między Celinem a polską poezją awangardową. Nowa powieść, którą przygotowuje na ten sezon ma cechy epickie. Niemniej zachowuje Promiński w dalszym ciągu swoją odrębność stylu i ciekawy sposób podchodzenia do psychiki bohatera. Równocześnie intenzywnie studjuje pejzaż, posługując się nim do wytworzenia nastroju nerwowego niepokoju, cechującego wybitnie nowe pokolenie prozaiczne.

Wilhelm Korabiowski po krótkim okresie pisania wierszy, przeszedł na stałe do prozy, zrazu prozy krytycznej, poświęcając się szczególnie studjom na terenie krytyki teatralnej i teatrologji. W okresie dotychczasowej praktyki recenzenckiej starał się wypracować typ krytyki ściśle teatralnej, ujmując zawsze teatr jako zjawisko autonomiczne, niezależne od wartości literackiej wystawianej sztuki. Opierając się wyłącznie na kryterjach estetyki teatru, rozważał i analizował poszczególne elementy widowiska wyłącznie w kategorjach teatru. Poza temi peryferjami pracy literackiej pracuje obecnie nad powieścią. W jego prozie powieściowej prawdopodobnie pod wpływem Tomasza Manna kształtuje się już wyraźnie jego epicki sposób operowania olbrzymim masywem zdarzeń, czasu i substancji ludzkiej.

Kruczkowski zaczął dopiero swoje prace krytyczne. Reprezentuje poważną krytykę społeczną. **Karol Kuryluk,** doniedawna energiczny i pracowity redaktor „Sygnałów" zwraca coraz bardziej uwagę, jako inteligentny krytyk i recenzent literacki.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wobec takiej plejady twórczości żywej, już uznanej, albo zapowiadającej się zupełnie zdecydowanie, Lwów nie może dziś narzekać na zanik literatury współczesnej, wewnątrz swoich murów.

Mieczysław Lisiewicz.

*) Tytuł pseud. B. O.

Z PUBLICYSTYKI POLITYCZNEJ.

Makowski Wacław, wicemarsz. Sejmu: **„Rzeczpospolita.** Co każdy obywatel o państwie i o konstytucji wiedzieć powinien". Warszawa 1935. „Bibl. Polska", str. 77.

W broszurce tej wicemarsz. Sejmu, prof. W. Makowski w sposób niezwykle przystępny i prosty tłumaczy i rozbiera najbardziej podstawowe pojęcia socjologiczne i prawne, aby na tej podstawie dać następnie wnikliwą analizę poszczególnych artykułów nowej konstytucji.

Broszura ta winna znaleźć się w rękach każdego, kto pragnie poznać ideologiczne podstawy nowego naszego ustroju politycznego, zawartego w konstytucji kwietniowej.

* * *

Dinces Jan: Konstytucja Rzplitej Polskiej, Warszawa 1935, str. 59.

Jest to prawniczy komentarz nowej konstytucji, przejrzyście i zwięźle opracowany, poprzedzony przeglądem zmian ustrojowych w Polsce Odrodzonej od r. 1918 do chwili obecnej. W komentarzach uwzględnione są najzwięźlej różnice, zachodzące między nową i dotychczasową konstytucją.

Z literatury dla młodzieży.

Ładna książka T. M. Nittmana p. t. „Mały Piłsudczyk" stanowi udatną próbę zbliżenia młodych czytelników do zagadnień współczesnej rzeczywistości polskiej, kształtowanej przez ich rodziców. Dowiaduje się z niej dziecko o walkach o niepodległość, zaznajamia się z czynami Wielkiego Zgasłego Wodza polskiego i pracami społecznemi obywatela Odrodzonej Rzplitej. Autor przekonywująco obleka całkowity kurs „wychowania państwowego" w szatę beletrystyczną.

Książka wyszła nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

„Ten, kto dobiera ludzi, aby wspólny cel wspólnym wysiłkiem osiągnąć, ten uruchamia do pracy najlepsze, najbardziej żywe siły w narodzie. Ten, kto chce wybudować przed sobą wał ochronny, kto za tym wałem ochronnym swój interes partykularny chce bronić, ten nie uruchomi dokoła siebie tych wartości, jakie w społeczeństwie są... — To też tam, gdzie Panowie będziecie widzieli egoizm bądź osobisty, bądź partyjny, bądź kliki czy klasy, tam gdzie dostrzeżecie, że te interesy, a nie tendencje służenia Państwu, biorą górę, tam przeciwstawiajcie się Panowie bezwzględnie“. WALERY SŁAWEK.

Niemcy i Rosja

dwa przeciwne typy struktury gospod.

Publicysta francuski Lucjan Romier charakteryzuje w jednym ze swych artykułów Niemcy i Rosję jako dwa zasadnicze i przeciwstawne typy struktury gospodarczej, jaka występuje w Europie naszych czasów.

Interesujące to przeciwstawienie przytaczamy poniżej.

...Niemcy są krajem przeludnionym, obfitującym w węgiel i, jak wszystkie kraje bogate w ludność, stanowiącym podatny grunt dla rozwoju techniki i przemysłu. Typ narodu w wiecznem poszukiwaniu rynków zbytu.

Przed rokiem 1870 wychodziły z Niemiec na świat wielkie rzesze emigrantów. Po roku 1870 ruch ten ustał. Niemcy postanowiły zatrzymać emigrantów w kraju i stworzyć im zatrudnienie przez planowe i systematyczne rozwijanie przemysłu i handlu. Polityka ta wydała owoce; olbrzymi eksport towarowy stopniowo zastępował eksport ludzi.

W ten sposób Niemcy stały się wzorem mocarstwa zorganizowanego w celach ekspansji i z ekspansji czerpiącego swą siłę gospodarczą. Przyszła klęska. Środki ekspansji niemieckiej doznają materjalnego i moralnego uszczerbku. A potem, na całym świecie, nowy protekcjonizm zamyka rynki zarówno dla emigrantów jak i dla eksporterów.

Jakże się przystosuje organizm niemiecki do nowej sytuacji? Może się do niej przystosować jedynie przez podniesienie do maksimum wydajności swych urządzeń technicznych w stosunku do włożonego kapitału, przez zmniejszenie potrzeb ludności zapomocą niwelowania warunków egzystencji; przez systematyczne niszczenie wszystkich stałych obciążeń gospodarstwa, „zamrażanie“ kapitałów obcych, skreślanie zobowiązań zarówno zewnętrznych, jak wewnętrznych.

Od piętnastu lat Niemcy to właśnie czynią: niszczą swe obciążenia stałe, długi, zobowiązania, ulepszając równocześnie swe urządzenia techniczne. Najpierw drogą inflacji i zupełnego zniszczenia pieniądza narodowego. Następnie drogą odbudowy marki i deflacji. Obecnie zapomocą militaryzacji gospodarczej. Czy Niemcy pozostaną państwem narodowo - socjalistycznem czy powrócą do cesarstwa, czy pójdą na komunizm, zawsze będą robiły to samo: będą zaostrzać dyscyplinę wewnętrzną, niszczyć swe obciążenia stale i zmniejszać koszty produkcji od góry czy też od dołu, aż do chwili, gdy znów będą mogły podjąć ekspansję i stawić czoło wszelkim konkurentom na rynku światowym.

Nie zrozumieli tych konieczności rozwojowych gospodarstwa niemieckiego ludzie, którzy wymyślili bajeczkę o odszkodowaniach wojennych. Ale wówczas już, nieznany finansista, Dr. Schacht zapowiada, że Niemcy zniszczą swoje stałe obciążenia i zobowiązania.

* * *

Przeciwny typ struktury gospodarczej wyobraża Rosja. Terytorjum olbrzymie, w większej swojej części ekonomicznie zacofane, bardzo nierówno zaludnione, pozbawione środków technicznych i możliwości przemysłowych, ze skupieniami bardzo oddalonemi jedne od drugich, bez łatwych i regularnych połączeń. Nędza i perjodyczne głody, spowodu trudności krążenia i rozdziału dóbr oraz przestarzałych metod wytwarzania. Modernizacja, ma charakter odosobniony i zwolna tylko postępuje naprzód. Od czasów Piotra Wielkiego, fragmentaryczne i rozstrzelone usiłowania wydźwignięcia kraju na wyższy poziom dobrobytu i cywilizacji gospodarczej.

Przychodzi chwila zerwania ze światem zewnętrznym. Przed Rosją wydźwigają się inne, wprost przeciwne, niż w Niemczech, konieczności gospodarcze. Nie chodzi o wchłonięcie lub zmniejszenie ekspansji nie znajdujących ujścia. Przeciwnie, chodzi o to, by temu olbrzymiemu terytorjum, stanowiącemu samo przez się cały kontynent, dać możność zaspokojenia samodzielnym wysiłkiem jego elementarnych potrzeb i podniesienia go na wyższy poziom egzystencji materjalnej.

Rosja przeżywa w tej chwili początkowe fazy organizowania na wielką skalę kraju nowego, pobudzania produkcji za wszelką cenę, bez względu na koszty i na jakość wyrobów, bez oglądania się na pomoc zagranicy i na warunki konkurencji na rynkach zagranicznych. Dziś w Rosji rządzą bolszewicy a ustrój jest socjalistyczny; inna partja może dojść do władzy, ustrój może się zmienić, ale tendencje rozwojowe zmianie nie ulegną i kierunek ruchu pozostanie ten sam...

Kupiectwo a Targi Wschodnie

Obchodząc piętnastoletni jubileusz Targów Wschodnich, warto wspomnieć, że myśl utworzenia we Lwowie Targów międzynarodowych powstała w roku 1920, zaraz po odparciu nawały bolszewickiej, w tutejszej Kongregacji Kupieckiej. Oprócz tej inicjatywy, dała Kongregacja instytucji Targów Lwowskich z pomiędzy swych członków szereg udziałowców Spółki „Targi Wschodnie“. W ten sposób sfery kupieckie Lwowa w formie pozytywnej wypowiedziały się za potrzebą powołania do życia placówki handlowej, która mając wprawdzie niejeden wzór w historji miasta, odpowiadała jednak przedewszystkiem wymogom sytuacji gospodarczej, wytworzonej przez połączenie w ramach wskrzeszonego Państwa Polskiego trzech do obcych zupełnie organizatorów gospodarczych od dłuższego czasu do tej chwili należących jego części.

Powstanie tej inicjatywy we Lwowie jest bardzo znamienne dla charakteru naszego miasta, które bezpośrednio po złożeniu w roku 1918 i 1920 obfitej ofiary krwi swych synów na ołtarzu zwycięstwa Polski, z chwilą gdy tylko umilkły działa przystąpiło pracą swych obywateli, owianą tym samym entuzjazmem, do zbiorowego wysiłku nad pokojową, ekonomiczną odbudową kraju.

Nie brakło oczywiście, jak to zwykle bywa, pesymistów, ktrzy powątpiewali przedewszystkiem w możliwość zmontowania w tak krótkim przeciągu czasu pierwszych Targów Wschodnich. Ale Lwów pokazał co umie i co może. Targi Wschodnie wypadły świetnie, ponad wszelkie oczekiwania i zachwyciły całą Polskę. Duże zasługi, około zorganizowania i nadzwyczajnych wyników początkowych kampanji Targów Wschodnich zawdzięczać należy kupcowi ówczesnemu delegatowi Kongregacji Kupieckiej, ś. p. Janowi Kadernóżce, który będąc wtedy członkiem Dyrekcji Targów, całą swą pracę, wiedzę kupiecką, fachowe długoletnie doświadczenie, a nadewszystko zamiłowanie i wiarę w wielkie dzieło poświęcił jego realizacji.

Kupiectwo lwowskie występując z tą inicjatywą i zgłaszając przystąpienie do organizacji Targów Wschodnich, miało na widoku także i doraźne swoje korzyści. Do końca bowiem wojny światowej kupiectwo małopolskie kontynuowało z natury rzeczy stosunki handlowe z przemysłem austrjackim, a z chwilą zmiany granic znalazła się w ciężkiem położeniu z powodu zupełnej nieznajomości swych źródeł zakupu. To też gdy polski przemysł zjawił się na Targach Wschodnich, kupiectwo małopolskie z ogromnem zadowoleniem powitało ułatwienie w ten sposób sposobność wejścia w stosunki handlowe z szeregiem placówek polskiej produkcji. Nawiązany kontakt nietylko utrwalił się, ale daje obu stronom stale rozwijające się możliwości docierania do najdalszych zakątków tak produkcji, jak i zbytu.

Punktem wyjścia założenia Targów Wschodnich było między innemi także stworzenie we Lwowie podstawy dla handlu ze wschodem i południem, handlu — rozumie się — eksportowego, o którego znaczeniu zbędnem byłoby tu mówić. Koncepcja ta, po oddaniu przez Targi Wschodnie na tym terenie bezcennych usług wywozowi polskiemu w okresie przed powstaniem kryzysu światowego, to znaczy do roku 1929, ustąpiła na plan drugi z nastaniem kryzysu z powodu zmniejszonych wogóle możliwości dla handlu międzynarodowego. Stosunki gospodarcze jednak dojdą u naszych sąsiadów do takiego stopnia liberalizmu, który stworzy dla polskich eksporterów warunki żywego kontaktu handlowego z Ukrainą sowiecką, południową Europą i krajami Bliskiego Wschodu. Lwów stanie się wówczas dzięki istnieniu Targów Wschodnich ośrodkiem tego handlu, a wtrtość i ilość korzyści, jakie stąd wynikać będą, jest tak wielka i widoczna, że także chyba nie potrzeba ich specjalnie omawiać.

Natomiast podkreślić należy duży dowód rozumnego przewidywania ze strony zarządu i kierownictwa miasta Lwowa, które nie szczędzi na każdym kroku objawów swej sympatji dla Targów Wschodnich i znaczenia, jakie przywiązuje do ich pomyślnego rozwoju. Objawiło się to przedewszystkiem przed niespełna trzema laty, kiedy Gmina m. Lwowa, ażeby nie dopuścić do upadku instytucji z powodu finansowego osłabienia, sama zajęła się bezpośrednio jej losami, oddając urządzanie Targów Wschodnich lwowskiej Izbie przemysłowo - handlowej.

Targi Wschodnie, oprócz swego znaczenia, jakie mają dla rozprowadzania wyrobów pochodzenia polskiego, a do czego jak to poprzednio szerzej zaznaczyłem, zwłaszcza w ubiegłych kampanjach przyczyniły się walnie, oraz oprócz pomocy w otwieraniu dróg dla eksportu polskiego, świadczą pozatem specjalne korzyści zawodowi kupieckiemu, jako takiemu. Pisząc to mam na myśli trudny bardzo okres, jaki świat kupiecki przechodzi w ostatnich latach z powodu odbywającej się w związku z kryzysem światowym zmiany struktury zawodu kupieckiego w ogólności. Otóż zwrócić należy uwagę, ze instytucja taka, jak Targi Wschodnie, gdzie na jednem miejscu gromadzi się olbrzymia ilość producentów i handlowców, a kupiectwo uzyskuje z nimi bezpośredni, ustny kontakt i to w nastroju specjalnie stworzonym dla transakcyj i rozmów handlowych, przynosi kupcowi wielkie, inną drogą nieosiągalne możliwości orjentowania się w zawiłych dzisia! z powodu częstych zmian kwestjach takich, jak lepsza kalkulacja towarowa, upodobania konsumenta, wybór towaru, nowoczesne najodpowiedniejsze metody handlowe, ogólne warunki, na jakich można zawierać najkorzystniejsze transakcje, i t. d. Jest to zdaje się najważniejsza rola Targów Wschodnich z punktu widzenia zawodu kupca, z której kupiectwo miejscowe korzystać może w najszerszym zakresie.

Jan Kanty Pfau.

Niszczenie Tatr

Przed rokiem opinja publiczna w Polsce alarmowana była przez szereg miesięcy ostrą kampanją prasową w sprawie budowy osławionej kolejki na Kasprowy Wierch w Tatrach. Po stronie bezwzględnych przeciwników tej gangsterskiej imprezy, zmierzającej do oszpecenia najpiękniejszej przyrody w Polsce i zamienienia jej na źródło dochodu dla różnego rodzaju ciemnych typów stali i stoją najwybitniejsi przedstawiciele świata kultury polskiej, nauki, ochrony przy rody i t. p. Na czele handlarzy pięknem Tatr stanął jako protektor pewien znany i niestety poczytny organ prasowy, który rozwinął w tej materji szaloną propagandę o wielce podejrzanych kulisach „grubego interesu“.

Po pewnym czasie sprawa ucichła i zdawało się, że zwyciężyły argumenty tych, którzy najmiarodajniej bronili i walczyli o uchronienie Tatr przed barbarzyństwem dewastatorów, drapujących się w togi „popularyzatorów“ przyrody górskiej dla „szerokiej publiczności“. Niestety w ostatnich tygodniach z powrotem akcja tych ciemnych sił odżyła i to w takiem amerykańskiem tempie, że podano do wiadomości publicznej fakt rozpoczęcia robót przedwstępnych do budowy kolejki. Można sobie wyobrazić, jakby malutki skrawek naszych Tatr wyglądał, gdyby impreza „hotelarzy“ została zrealizowana. Już dziś — bez kolejki — dzięki ciągłemu uprzystępnianiu i budowaniu nowych ścieżek turystycznych, doliny, hale a nawet szczyty roją się od tłumów, które wszystko czynią, aby z gór uczynić śmietnisko i niszczyć barbarzyńsko ich potężny urok.

Sprawy zaszły widocznie już bardzo daleko, skoro ostatnio odbyło się w Zakopanem zebranie członków Państwowej Rady Ochrony Przyrody, poświęcone głównie rozważaniu spraw ochrony przyrody Tatr. Przewodniczący Rady, prof. dr. Władysław Szafer, złożył sprawozdanie z działalności w ostatnim roku oraz zgłosił ustąpienie ze stanowiska Delegata Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do spraw ochrony przyrody i przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, motywując swą rezygnację przedewszystkiem faktem niezasięgania przez czynniki rządowe opinji Rady przed decyzjami dotykającemi bezpośrednio spraw ochrony przyrody (kolejka linowa na Kasprowy Wierch).

Zebranie członkowskie P. R. O. P. z żalem przyjęli do wiadomości powyższą decyzję Przewodniczącego i twórcy współczesnego ruchu ochrony przyrody w Polsce, wyrażając pełną solidarność z reprezentowanym przez niego kierunku pracy i ideologją. — Decyzję co do dalszego ukształtowania się warunków pracy Państwowej Rady Ochrony Przyrody złożyli podpisani na ręce Pana Ministra W. R. i O. P., składając swe mandaty do Jego dyspozycji.

Pod deklaracją, skierowaną do p. Ministra W. R. i O. P. złożyli podpisy następujący członkowie Rady: **Prof. dr. Seweryn Dziubałtowski (Warszawa), Prof. dr. Walery Goetel (Kraków), Prof. dr. Jan Grochmalicki (Poznań), Prof. dr. Bolesław Hryniewiecki (Warszawa), Prof. inż. Aleksander Kozikowski (Lwów), Prof. dr. Stanisław Kulczyński (Lwów), Prof. dr. Mieczysław Limanowski (Wilno), Prof. Stanisław Małkowski (Wilno), Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski (Lwów), Prof. dr. Michał Siedlecki (Kraków), Prof. dr. Jerzy Smoleński (Kraków), Prof. dr. Szymon Wierdak (Lwów), Prof. dr. Adam Wodziczko (Poznań).**

życie społeczne

Targi Rzemiosła Województw połud.-wschodnich we Lwowie

W roku obecnym, poraz piętnasty z rzędu, życie gospodarcze Lwowa dozna znowu pewnego ożywienia. Czynnikiem, który to sprawi są tradycyjne już Międzynarodowe Targi Wschodnie. Nie trzeba podkreślać, że Targi Wschodnie są pierwszorzędnym środkiem reklamowym, dającym sposobność wzajemnego poznania się producentowi i odbiorcy jego towarów. Stąd też Targi Wschodnie wzbudzają zrozumiałe zainteresowanie, tak z jednej strony u przemysłowca, rzemieślnika lub kupca, jak z drugiej w szerokich rzeszach publiczności.

O ile chodzi o rzemiosło, to nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju impreza, jaką są Targi Wschodnie, stwarza dlal tut. rzemiosła dogodną sposobność zaprezentowania przed nabywcą przedmiotów produkcji rzemieślniczej i wykazania jej wartości wysokiej próby. Najlepszym tego dowodem był stosunkowo znaczny udział przedsiębiorstw rzemieślniczych w latach poprzednich w Targach Wschodnich.

Nie można jednak powiedzieć, aby rozproszenie eksponatów firm rzemieślniczych, po licznych pawilonach targowych pozwalało publiczności wyrobić sobie jaśniejszy pogląd na charakter, wartość i różnorodność wytwórczości wchodzących w zakres poszczególnych rzemiosł. Brakowi temu należałoby zaradzić.

Dlatego też w roku bież. Lwowska Izba Rzemieślnicza po porozumieniu się z Izbami Rzemieślniczemi w Stanisławowie i Tarnopolu, utworzyły Międzyizbowy Komitet organizacyjny, którego zadaniem jest doprowadzić do urządzenia w ramach XV. Targów Wschodnich — Targów Rzemiosła wojew. Małopolski Wschodniej. W skład Komitetu weszli przedstawiciele każdej z wymienionych Izb. Przewodniczącym Komitetu jest Prezes Lwowskiej Izby Rzemieślniczej p. Gustaw Pammer, sekretarzem Dyrektor tejże Izby p. Dr. Adam Hamerski, zaś członkami są: wiceprezes Izby p. Ferdynand Hornung, radcowie p. Seweryn Gutkowski i inż. Władysław Matzke oraz z poza Izby p. inż. Józef Thorn. W skład Komitetu wchodzą również Prezydja Izb Rzemieślniczych w Stanisławowie i Tarnopolu łącznie z kooptowanymi przedstawicielami rzemiosła z tamt. terenów.

Komitet organizacyjny zdecydował się, ażeby Targom Rzemiosła zakreślić ramy, któreby odpowiadały potrzebom rzemieślników pracującym zwłaszcza na obszarze Małopolski Wschodniej. Pertraktacje przeprowadzone z Lwowską Izbą Przemysłowo - handlową, która od lat trzech organizuje corocznie Targi Wschodnie osiągając coraz to lepsze rezultaty, doprowadziły do uzyskania dla rzemiosła bardzo wydatnych zniżek w opłatach za stoiska oraz dodatkowe urządzenia, tak, że w tegorocznej imprezie targowej niemal każdy rzemieślnik może wziąć udział.

Należy podkreślić, że Międzynarodowemu Komitetowi organizacyjnemu Targów Rzemiosła chodzi przedewszystkiem o spopularyzowanie wśród rzemieślników tego rodzaju imprez, jako środka, który w sposób łatwy i każdemu rzemieślnikowi dostępny pozwala zareklamować mu skutecznie swoje wyroby.

Chodzi również o to, aby tegoroczne Targi Rzemiosła były przeglądem całości produkcji rzemieślniczej we wszystkich odmianach rzemiosł wykonywanych na terenie wschodnio - południowych województw. Nie powinno też zabraknąć żadnej gałęzi wytwórczości rzemieślniczej. Aby w jaknajszerszej mierze plan ten zrealizować i dać wszystkim zawodom możność zaprezentowania swoich wyrobów na Targach Rzemiosła, postanowiono tworzyć stoiska zbiorowe urządzane przez zespoły kilku rzemieślników, lub cechy rzemieślnicze. W ten sposób nawet najsłabsze ekonomicznie firmy mogą wziąć udział w Targach i zaznaczyć swoje istnienie. Oczywiście, że obok stoisk zbiorowych będą stoiska indywidualne. Wypada przy tej sposobności zaznaczyć, że organizowanie w ten sposób Targów Rzemiosła, daje cechom okazję do wykazania ich aktywności i zdolności do pracy na polu gospodarczem. Niewątpliwie też cechy zechcą ze sposobności tej skorzystać.

Innym ważnym momentem w organizowaniu Targów Rzemiosła będzie rozmieszczenie eksponatów według grup branżowych, co spewnością przyczyni się do korzystniejszego wyglądu wystawy. Pawilon Ziemskiego Banku Kredytowego zostaje przeznaczony w całości na eksponaty grupy stolarstwa meblowego (pokaz urządzonych wnętrz pokojów mieszkalnych). W pawilonie tym będzie też urządzone stoisko zawodu fotograficznego. W pawilonie Centralnym znajdą pomieszczenie eksponaty rzemiosł należących do grupy budowlanej, drzewnej i metalowej. W pawilonie Syndykatu wyroby grupy włókienniczej i skórzanej. W pawilonie Banku Przemysłowego — grupa spożywcza, zaś w Pałacu Sztuki stoisko cechu lwowskich introligatorów obok wystawy księgarskiej. Eksponaty rzemieślnicze będą umieszczone na specjalnie wydzielonych częściach wymienionych pawilonów. Należy wreszcie nadmienić, że na Targach Rzemiosła będą wystawione nie tylko gotowe wyroby, ale nastąpi pokaz wykonywania czynności rzemieślniczych w kolejnych fazach pracy.

Międzyizbowy Komitet prowadzi energiczną propagandę Targów Rzemiosła wśród rzemieślników i już obecnie można stwierdzić, że w rezultacie Targi Rzemiosła osiągną przewidywane rozmiary. Największą ilość wystawców tworzą firmy z miast wojewódzkich, jednakowoż są również liczne zgłoszenia firm miast prowincjonalnych.

Targi Rzemiosła we Lwowie powinny w tym roku stać się wielką rewją produkcji rzemieślniczej, ze strony zaś rzemieślników powinny spotkać się z największem zainteresowaniem i poparciem. **O. P.**

Na drodze ku usprawnieniu pomocy młodzieży akadem.

Akcja pomocy młodzieży akademickiej, jak wiadomo, zogniskowana została od roku 1934 w **Towarzystwie Przyjaciół Młodzieży Akademickiej**, powołanem do życia rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 28-go marca 1934 r., jako stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Dla umożliwienia T-wu objęcia swoją działalnością i opieką całej młodzieży akademickiej, utworzone zostały Wojewódzkie Komitety. Na czele każdego Komitetu stoi wojewoda. Komitety wojewódzkie zwłaszcza w miastach uniwersyteckich są mocno rozbudowane i, jak zresztą z charakteru stowarzyszenia wyższej użyteczności wynika, wyposażone zostały pod względem prawnym w rozległe możliwości działania.

Zasadniczem zadaniem T-wa P. M. A. jest roztoczenie opieki nad młodzieżą akademicką, udzielanie jej w jak najszerszym zakresie pomocy w jej potrzebach wegetacyjnych, zdrowotnych, sportowych i kulturalno-oświatowych.

Obok pomocy indywidualnej w pierwszym rzędzie T-wo P. M. A. roztoczyło opiekę nad stowarzyszeniami, instytucjami i kołami akademickiemi, które prowadziły akcję pomocy, a która, prowadzona dotąd na terenie całej Rzeczypospolitej przez różne stowarzyszenia, niczem nie związane, szła wielotorowo, pozostawiając wiele do życzenia. Trwający ten od szeregu lat stan rzeczy był niewątpliwie główną przyczyną nierównomiernego podziału funduszów, prowadzonej często nieplanowej gospodarki i innych niedomagań. Wskutek tego mimo istnienia niezliczonych stowarzyszeń i organizacyj niesienia pomocy — akademicy nie mieli nawet w części zapewnionego minimum warunków bytu, niezbędnych do spokojnego odbywania studjów.

Nie przesądzając sprawy, a biorąc jedynie pod uwagę dotychczasowe wyniki krótkiej jeszcze pracy nowego T-wa, oraz wszelkie możliwości, któremi ono rozporządza, mamy prawo przypuszczać, że to, tak bardzo aktualne zagadnienie ujednostajnienia pomocy młodzieży akademickiej, zostanie w tych nowych ramach definitywnie uormowane.

Niemałą gwarancją rozwoju prac T-wa jest fakt, iż z pod opieki T. P. M. A. wyłączone są wszystkie bez wyjątku organizacje akademickie o charakterze politycznym, opiekę zaś nad stowarzyszeniami samopomocowemi sprawuje T-wo jednakowo nad wszystkiemi, bez względu na dzielące je różnice i poglądy polityczne.

Pomoc wegetacyjna T-wa prowadzona jest przez subsydjowanie działalności kuchni studenckich, domów akademickich i studenckich stowarzyszeń samopomocowych.

Pomoc indywidualna udzielana jest przedewszystkiem w formie zasiłków na opłatę czesnego, na dożywianie w kuchniach akademickich i stypendjów mieszkaniowych w Domach akademickich oraz na pobyt na kolonjach letnich.

Jednym z najważniejszych działów jest „Opieka Zdrowotna". T-wo prowadzi sanatorjum dla chorych na płuca w Zakopanem oraz cały szereg półsanatorjów i przychodni do walki z chorobami społecznemi, pod kierownictwem najwybitniejszych sił fachowych.

W dziedzinie sportu i wychowania fizycznego w ośrodkach młodzieży akademickiej T-wo P. M. A. rozwinęło szeroką działalność za pośrednictwem Akademickiego Związku Sportowego, który uzyskawszy nowe, rozległe podstawy finansowe, przystąpił do spopularyzowania sportu i wychowania fizycznego w ośrodkach akademickich a zwłaszcza na terenie Domów Akademickich.

Poza akcją pomocy materjalnej, T-wo żywo interesuje się badaniem zagadnienia pracy dla absolwentów, mając na widoku umożliwienie im przystąpienia do pozytywnej pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego.

Wyniki tych badań stanowić będą podstawę akcji, którą T-wo prowadzić będzie w tej dziedzinie.

Władzą zwierzchnią T-wa jest rada naczelna, w skład której wchodzą wojewodowie, jako prezesi Komitetów Wojewódzkich, rektorzy szkół akademickich, oraz działacze społeczni na polu opieki nad młodzieżą. Prezesem rady naczelnej jest b. marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz. — Członkowie T-wa tworzą Koła Lokalne, których zadaniem jest gromadzenie środków materjalnych i szerzenie idei Twa wśród społeczeństwa, które winno dać wyraz zrozumienia prac, jakich dla młodzieży podjęło się T-wo P. M. A., poprzeć je swojem uznaniem i pomocą materjalną, aby wydatnie powiększyć fundusze T-wa, które dotychczas ogranicza się prawie wyłącznie do subwencyj państwowych.

W najbliższym czasie powstanie przy Woj. Komitecie we Lwowie Koło Lokalne, które rozwinie aktywną działalność w kierunku pozyskiwania nowych członków i gromadzenia środków materjalnych. Nie wątpimy, że akcja ta spotka się z życzliwością i szerokiem poparciem całego społeczeństwa.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2.
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. CHORĄŻCZYZNY 7, II. P.
TELEFON 233-42 i 275-76. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Wojtowicz.

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 216-76.